

którego kontynuacją jest artykuł *Uwagi o praktycyzmie w filozofii polskiej XV wieku* (s. 277-296). Ostatecznie tendencja ta w sposób wyrazisty urzeczywistni się w ramach tzw. *studia humanitatis*, gdzie ostatecznie się jedynie wspomniana „etyka urzeczywistniona” w ujęciu Erazma.

Na koniec recenzent nie może odmówić sobie przyjemności zasygnalizowania artykułu *Adama Krokiewicza wizja filozofii starożytnej* (s. 144-152), w którym prof. Domański wskaże na wagę eksponowanej przez niego wizji filozofii, jako „mądrej sprawności duchowej, której istota jest zestrojeniem i mocnym związkiem rozumu z poddającymi się rozumowi wolą i uczuciem”, przypisywanej Sokratesowi. Filozofia grecka „ma niewiele wspólnego z chłodnym, «komputerowym» rozumowaniem”, ale „ma, przeciwnie, cechy dramatycznego i przemieniającego przeżycia”, jest bowiem nie tylko „inteligentnym domysłem o niejawnej rzeczywistości”, ale także – czy nade wszystko – jest „wiedzą etyczną”, przemieniającą życie samego filozofa (s. 144-152). W sposób charakterystyczny dla Erazmiańskiego mędrca-chrześcijanina, prof. Domański zaleca dzieło Krokiewicza: „warto to dzieło studiować w naszych trudnych czasach”. Podobnie chciałby uczynić recenzent w odniesieniu do lektury całej twórczości znawcy Erazma, prosząc o wybaczenie, że nie dostrzegł może najcenniejszych przejawów tego pisarstwa.

Ks. Stanisław Janeczek

Katedry Historii Kultury Intelktualnej
w Instytucie Kulturoznawstwa KUL

Philip Jenkins. *Chrześcijaństwo przyszłości. Nadejście globalnej Christianitas*. Przekład Stanisław Gródź SVD. Warszawa: Wydawnictwo Księży Werbistów 2009. ISBN: 978-83-7192-379-1.

Książka Philipa Jenkinsa – szczególnie przeczytana przez niezbyt zorientowanego w kwestiach religijnych czytelnika – wprowadzić może do jego obrazu chrześcijaństwa spore zamieszanie. Zamieszanie to powoduje perspektywa, z której Jenkins patrzy na religię chrześcijańską. Jest to perspektywa zupełnie odmienna od tej, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Wszak chrześcijaństwo postrzegamy przede wszystkim jako konstytutywny element kultury Zachodu (w najlepszym razie nieco szerzej – jako istotny komponent kultury euroatlantyckiej). Co więcej, dla Polaka chrześcijaństwo to przede wszystkim Kościół rzymskokatolicki.

Tymczasem Jenkins proponuje spojrzeć na religię chrześcijańską z zupełnie nieeuropejskiej perspektywy. Idzie nawet o krok dalej – jego książka stanowi ciekawą i oryginalną próbę polemiki z tezami, które w odniesieniu do chrześcijaństwa większość Polaków, a także – jak można przypuszczać – większość Europejczyków uznaje

za niepodlegające dyskusji. Najważniejsze z nich dotyczą tak fundamentalnych, a zarazem powszechnie akceptowanych przekonań, jak te o kryzysie współczesnego chrześcijaństwa i jego ścisłych związkach z kulturą Zachodu. Jenkins przeciwstawia się też popularnemu (zwłaszcza w mediach i tzw. środowiskach opiniotwórczych) pogładowi o konieczności złagodzenia i uelastycznienia przez wspólnoty chrześcijańskie swojej doktryny, zwłaszcza w części dotyczącej kwestii moralnych.

Jenkins patrzy na chrześcijaństwo z perspektywy socjologa. Swoje tezy i argumenty wspiera oraz ilustruje bogatym zestawem danych statystycznych. Odwołuje się także do wypowiedzi osób będących ważnymi postaciami współczesnego światowego chrześcijaństwa bądź też znanymi jako kompetentni badacze problematyki mieszczącej się w obszarze szeroko rozumianej socjologii religii. Stara się nie tylko odtworzyć sytuację religii chrześcijańskiej we współczesnym świecie, lecz także prognozuje jej przyszłość do 2050 r. Jako doświadczony badacz zjawisk społecznych ma świadomość niebezpieczeństw związanych z przewidywaniami dotyczącymi liczebności wyznawców poszczególnych religii na świecie, toteż dokłada wszelkich starań, by swoje prognozy jak najlepiej uzasadnić.

Przyznać trzeba, że starania te przyniosły konkretne efekty. Książka wydana została po raz pierwszy 10 lat temu (w 2001 r.). Sporo nowych danych empirycznych przedstawionych w pochodzącym z 2007 r. jej drugim wydaniu (będącym podstawą polskiego tłumaczenia) potwierdza fakt, że znaczna część zmian w sposobie funkcjonowania chrześcijaństwa na świecie, o których pisał Jenkins, rzeczywiście następuje.

Autor w swojej książce gromadzi pochodzące z różnych źródeł dane pokazujące, że chrześcijaństwo przestało być religią, która jest „związana z Europą i wywodzącymi się z niej cywilizacjami zamorskimi, przede wszystkim w Ameryce Północnej” (s. 23). Tymczasem w taki właśnie sposób jest ono w dalszym ciągu postrzegane przez społeczeństwa Zachodu. Zgodnie z tym punktem widzenia typowy chrześcijanin to człowiek „nie-czarny, nie-biedny i nie-młody”, a sama religia znacząco traci zainteresowanie współczesnych społeczeństw i chyli się ku upadkowi zostawiając miejsce na kulturową ekspansję islamu (s. 23). Według Jenkinsa takie tezy to jedynie nieaktualne mity, wynikające ze zbyt wąskiego patrzenia na współczesną rzeczywistość religijną.

Zdaniem Jenkinsa, aby zrozumieć dalsze losy chrześcijaństwa, należy zaakceptować fakt, że „środek ciężkości w świecie chrześcijańskim [...] przesunął się na południe – do Afryki i Ameryki Łacińskiej” (s. 23). Przyjmując taką perspektywę oraz uwzględniając dane statystyczne wskazujące, że „wiele z najszybciej rozwijających się krajów świata jest albo zdecydowanie chrześcijańskich, albo ma znaczące chrześcijańskie mniejszości” (s. 24) Jenkins formułuje prognozę na temat sytuacji chrześcijaństwa na świecie do 2050 r. Pokazuje ona, że „chrześcijaństwo powinno przeżyć światowy boom w nowym wieku, ale znacząca większość wierzących nie będzie ani biała, ani europejska, ani euroamerykańska” (s. 24). Swoją prognozę uzasadnia, wskazując, że zgodnie z najbardziej wiarygodnymi szacunkami „do 2050 r.

tylko około jedną piątą z 3 miliardów chrześcijan na świecie będą stanowić nie-hiszpańskojęzyczni biali” (s. 25).

Do tego momentu rozważania autora to hipotezy bazujące jednak na możliwych do weryfikacji danych statystycznych. Znacznie większe wątpliwości pojawiają się, gdy Jenkins podejmuje w książce drugą istotną kwestię – próbuje określić, jak ilościowe zmiany wśród wyznawców chrześcijaństwa wpłyną na jego doktrynę i sposób funkcjonowania. Trudno wprawdzie nie uznać za zasadne pytania będącego punktem wyjścia podjętych przez Autora rozważań tej problematyki: „jak wiele uznanych kościelnych praktyk było w rzeczywistości bardziej odbiciem europejskich zwyczajów i uprzedzeń niż istotnymi elementami religii?” (s. 69). Nie sposób jednak zaakceptować bez istotnych zastrzeżeń proponowanej przez Jenkinsa odpowiedzi na to pytanie oraz sformułowanych na jej podstawie wniosków. Jego odpowiedź opiera się bowiem na przyjętym bez żadnego uzasadnienia założeniu, że miarą sukcesu, a zarazem celem, do którego zdążać powinny religie, jest uzyskanie jak największej liczby wyznawców. Na tej podstawie Jenkins formułuje wniosek, że chrześcijaństwo musi dostosować się do społecznych oczekiwań ludzi Południa, stosując sprawdzoną w przeszłości – choćby przez jezuickie misje w Chinach – „jedwabną strategię” (s. 69 nn.). Strategia taka polega na przejściu najważniejszych elementów lokalnej kultury tak, by chrześcijaństwo mogło skutecznie się w nią wtopić. Tymczasem strategia taka oznacza rezygnację z tego, co Jenkins nazywa „próbą narzucania europejskich wartości” (s. 71), a co *de facto* jest rezygnacją ze znacznej części chrześcijańskiego nauczania. Widać to dobrze na przykładzie Indii, gdzie zwolennicy „jedwabnej strategii” w XVII wieku usiłowali godzić chrześcijaństwo z systemem kastowym.

Przyjęcie bądź odrzucenie sformułowanej przez autora hipotezy na temat kierunku rozwoju chrześcijaństwa w najbliższych dziesięcioleciach oraz ocena stojących u jej podstaw argumentów to tylko jeden z możliwych sposobów odczytania książki. Kulturoznawca może spojrzeć na nią z zupełnie innego punktu widzenia. Pamiętając, że Jenkins jest amerykańskim socjologiem, historykiem i religioznawcą, może np. podjąć próbę rekonstrukcji sposobu postrzegania religii w amerykańskim społeczeństwie. Okazuje się, że jest to spojrzenie pod wieloma względami specyficzne. Aby je zrozumieć, uwzględnić trzeba fakt, że Stany Zjednoczone to obszar, którego religijność zdominowana jest przez denominacje wywodzące się z tradycji protestanckiej. Próżno zatem poszukiwać w poglądach Jenkinsa tego, co charakterystyczne dla sposobu widzenia religii przez osoby należące do Kościoła rzymskokatolickiego. Wspólnota chrześcijańska to dla Jenkinsa typowa zbiorowość protestancka, w której doktrynę kształtuje się w sposób demokratyczny, dostosowując ją do wymagań swoich czasów. Nic zatem dziwnego, że patrząc z takiej perspektywy na Kościół katolicki, formułuje tezy co najmniej kontrowersyjne. Większość z tych kontrowersji wynika z faktu, że Kościół katolicki traktowany jest przez Jenkinsa przede wszystkim jako stara i szacowna instytucja polityczno-społeczna. Stąd widoczne – zwłaszcza w IV rozdziale, choć obecne w całej książce – patrzenie na działalność Kościoła z per-

spektywy politycznej walki o władzę i wpływy, pytania: „jak dalece ścisłe ideały ortodoksji powinny zostać poświęcone w poszukiwaniu skutecznej misyjnej strategii?” (s. 69), sformułowania o rządzie w Watykanie (s. 239) i tym podobne uproszczenia.

Lista uwag i wątpliwości, które wywołuje sposób postrzegania chrześcijaństwa prezentowany w książce Jenkinsa, jest znacznie dłuższa. Nie sposób zgodzić się chociażby z przyjętą przez autora tezą, że chrześcijaństwo, obok islamu i hinduizmu, to „religia nie-zachodnia” (s. 263). Trudno też zaakceptować jego przekonanie, że nie ma istotnych różnic między sektą a religią. Nawet uwzględniając ograniczenia socjologiczno-historycznego punktu widzenia przyjętego przez Autora, za zdecydowanie zbyt uproszczony i nieadekwatny uznać trzeba także przyjęty przez Jenkinsa schemat wyjaśniający mechanizm rozwoju religii. Twierdzi on, że „Kościoły rodzą sekty, które następnie zostają Kościołami i z których później rodzą się nowe i jeszcze bardziej płomienne sekty. Cykl ten wiele razy powtórzył się i powtarza – i będzie trwał w nieskończoność” (s. 229). Tymczasem przedstawiony schemat wyjaśniać może co najwyżej – i to niezbyt dokładnie – sytuację, z którą mamy do czynienia w protestantyzmie. Natomiast zupełnie nie pasuje zarówno do katolicyzmu, jak też do prawosławia – bez wątpienia dwóch co najmniej równie ważnych nurtów chrześcijaństwa.

Książka Jenkinsa mówi też dużo (choć nie wprost) o stanie współczesnej zachodniej kultury. Ze zdumieniem czytamy fragmenty, w których Autor jako oczywisty przyjmuje pogląd o istnieniu „płci kulturowej” (s. 323 nn.), a za przejaw postępu i dostosowania się Kościołów do wymagań współczesnego świata uznaje m.in. coraz większą akceptację dla homoseksualizmu oraz aborcji we wspólnotach protestanckich na Zachodzie. W książce znajdziemy też przytoczone liczne wypowiedzi zwierzchników tych wspólnot, którzy domagają się, „by kościelne teksty i tradycje były postrzegane w kontekście kultur, które je stworzyły, tak by czymś pr a w o m o c n y m i k o n i e c z n y m [podkreślenie R.P.] dla Kościołów było nadążanie za świeckim postępem” (s. 327).

Żyjąc w świecie kształtowanym przez katolicyzm, trudno taką postawę uznać za reprezentatywną dla chrześcijaństwa. Choć z perspektywy Jenkinsa ten głos krytyki nie będzie pewnie czymś istotnym, bo jest głosem kogoś z całkiem innego świata. Dokładnej z miejsca, które z racji zachodzących w nim konfliktów religijnych zasługuje, zdaniem Autora, na miano „Jądra Ciemności”. Tak chyba trzeba rozumieć jego słowa, gdy w rozdziale dotyczącym antagonizmów religijnych pisze, że „termin ten początkowo odnosił się do centralnej Afryki”, jednak „doświadczenia XX wieku pokazują, że ta etykieta bardziej sprawiedliwie przysługuje Europie, zwłaszcza regionom między Berlinem a Moskwą” (s. 265).

Mimo przedstawionych uwag, wynikających w głównej mierze z ograniczeń przyjętej przez Autora socjologicznej perspektywy, książka Jenkinsa to lektura obowiązkowa zarówno dla religioznawców, jak też kulturoznawców. Pokazuje bowiem, że

religia to zjawisko, które mimo zmian i przekształceń nadal stanowi podstawowy składnik współczesnej kultury. Pomijanie jej społecznej, kulturowej, a także politycznej roli to pomijanie istotnych czynników decydujących o sposobie funkcjonowania współczesnego, globalizującego się świata.

Gdyby nawet znaczna część prognoz Jenkinsa się nie potwierdziła, to i tak czas poświęcony na lekturę jego książki nie będzie czasem straconym. Dzięki niej bowiem można nieco lepiej zrozumieć, jak wielka jest we współczesnym świecie potrzeba religii i Boga. Zrozumienie tego faktu pozwala też dostrzec, jak nierozsądne i niebezpieczne są próby ich eliminacji z ludzkiego życia i z kultury. Z pokorą zatem przyjmując fakt naszej przygodności i ograniczenia naszych możliwości poznawczych, warto zapamiętać słowa współczesnego pisarza chrześcijańskiego Philipa Yanceya, będące mottem drugiego rozdziału książki: „Podróżując dostrzegam wzorzyć, dziwne historyczne zjawisko «przemieszczającego» się Boga: z Bliskiego Wschodu do Europy, do Północnej Ameryki, do rozwijającego się świata. Mam taką teorię: Bóg idzie tam, gdzie chce”.

Robert T. Ptaszek
Katedra Teorii Religii
i Alternatywnych Ruchów Religijnych
w Instytucie Kulturoznawstwa KUL